TYGODNIK WILEŃSKI

N r 40.

Dnia 20. Sierpnia 1816 roku. v. s.

WYCIĄG 4ty z P. PERRIN DU LAC.

Charakter, obyczaie i zwyczaie ludu Amerykańskiego w prowincyach nadmorskich.

Nie mogę przestać na powyższym opisaniu téy piękney części nowego lądu, abym razem nie dał rysu obyczajów, gustu, zwyczajów i charakteru ludów na nim zamieszkałych. Większa część krajów, od wyjazdu mego z Filadelfii przezemnie zwiedzonych, narody, którém widział, tak są różne od narodów i krajn nad morskim brzegiem położonych, iż ledwo można sobie wystawić, aby ciż ludzie z jedneyże krwi pochodzili, lub pod jednostaynemi żyli prawami. Miasta nadmorskie, stanowisko ludów całego świata, przyjęły zwyczaje Europeyczyków, które wewnątrz kraju nie są znanemi. Z majątkiem ich potrzeby wzrosły, zbytek się zaprowadził; i tam piękne sztuki, chociaż w kolebce jeszcze zostaiące, są nie równie więcey szacowane,

niżli w środku kraju gdzie ledwo jakieś o nich maią wyobrażenie.

Całkowicie oddani widokom handlowey korzyści, ludy stanów nadmorskich ameryki północney, maią powszechnie wady i przymioty kupcom właściwe. Pracowity, czynny, przemyślny, przedsiębiorący, śmiały nawet, mieszkaniec tych okolic, żadną przeszkodą wstrzymany nie jest. Jednym rzutem oka na mappę przebiega kraje, dokąd z przemysłem udać się może; śledzi produkta ziemskie rozmaitych narodów, wybaduie się o rodzaju ich pracy, słowem kieruje swą baczność na to wszystko z czegoby korzyść jaką dla siebie mógł wyciągnąć. To, co nie jest dobrym w jednym kraju, służy drugiemu, ich zaś czynna imaginacya rozciąga się do tych nawet przedmiotów, na któreby ludy inne z obojętnością, lub ze wzgardą poglądały.

Lecz jeśli taż imaginacya ich przedsięwzięciom i widokom handlownym tyle dopomaga, nie mniey jest użyteczną w ich osobistych umowach. Będąc pewni, że im kto jest z ręcznieyszy, tym prędzey drugiego oszuka, są chytremi oraz z nieufnością i bojaźnią z sobą się umawiaią. Cudzoziemiec interes maiący, jeśli jest szczérym i otwartym, zawsze oszukanym zostanie; amerykanin z dobrey jego wiary śmiać się będzie. Nie wyrachowane są straty, któremi nieszczęśliwi mieszkańce Saint - Dominque, na

początku woyny, za swą dobrą wiarę przypłacili. Jedni dla ubespieczenia swoich towarów, posyłali je kupcom, którzy ich całkiem z własności wyzuli; drudzy dla ratowania summ pieniężnych i naydroższych kleynotów, czynili donacye kapitanom okrętowym, lecz ci sobie one przywłaszczyli; inni nakoniec wprost do Korsarzów byli zaprowadzeni, którzy z kapitanem i dalszemi na okręcie, ich się łupami dzielili. Powiedzieć, iż dziewiętnaście dwudziestu części z mieszkańców uciekaiących, było oszukanych, lub skradzionych przez amerykanów, nie jest żadną przesadą. Też samę nieufność rozciągaią do swych żon, dzieci i nayścisleyszych przyjaciół. Rzadko widzieć można, aby ich żony, kilka sztuk pieniężnych, w swym zarządzeniu miały. Męszczyzni klassy wszelkiey, sami na rynek idą, żywność kupuią, i w niczém do swych żon się nie odnoszą, chyba tylko co do porządku i wnętrznego domu ochędówstwa. Oszczędni aż do łakomstwa, majątek swóy poświęcaią nieograniczonemu gustowi do wina i mocnych likworów. Spotyka ich jakie nieszczęście? w winie pociechy szukaią. Czy jadą na wieś dla spoczynku po pracy? To dla tego, aby pić bez przeszkody, w cale się nie zaymuiąc pięknościami przyrodzenia, pyszną równiną, lub gajem roskosznym. Strumień jakikolwiek, chociażby godny pióra Wirgilego lub Delilla, w ich oczach nie

jest tylko wodą jasną na żadną niezasługującą baczność. Sigaro z Hawany, gazeta, i butelka madery są rzetelnemi rozkoszami ich życia; w takim tylko towarzystwie amerykanin prawdziwey używa wesołości.

Czytanie pism publicznych, których mnóstwo na nic użyteczne jest do nieuwierzenia, zaymuje znaczną część dnia amerykanów. Ta prawie nieustanna zabawa, daje im przekonanie przed wiekiem lat 20, iż oni są większemi politykami, niż naydoskonalsi dyplomatycy w Europie; tak jak mieszkaniec portu nad morzem, wyobraża siebie bydź marynarzem, dla tego tylko, że codzień liczne widzi flotty. Pyszni z powodzeń swéy rewolucyi od dawna zapomnieli, iż bez potężnego wsparcia francyi byliby dzisiay poddanemi i płaciliby haracz wielkiey Brytanii. Poczytuią się za piérwszych wojowników w świecie, dla tego, iż niektóre dzikie narody prosić o pokóy zmusili, lub że na morzu śródziemném mają flottę (tak swą nikczemną zowiąc eskadrę), która jest postrachem dla Dejów Tunetańskiego i Algierskiego. Jeśli posłyszysz amerykanina mówiącego o bitwach woysk Francuzkich, świetnych odwodach lub walecznych czynach austryaków, do słabych dla nich pochwał, doda, iż garstka ich żołnierzy więceyby dokaza-

ła, i że mocarstwo żadne ich milicyi oprzeć się niezdoła.

Amerykanie lubią się prawować. Zimna krew, z jaką w sądach stawaią bawi Cudzoziemca. Nie widziano, aby mówca w nayważnieyszey sprawie, głową, lub ręką poruszył, albo w stopniowaney odmianie głosu uczucia swoje wyrażał. Jeśli który z nich sprawę przegra, bez zmarszczenia czoła, przez wszystkie stopnie apellacyi przechodzi. Ich niesnaski polityczne, któremi ciągle gazety są zapełnione, codzień surowszy ton przybieraią. Demokraci nie spokoyni, i wszędzie roskazywać lubiący, dyktuią prawo Federalistom, bogatszym od siebie, a przeto barziey pokoju pragnącym, którzy w dzisieyszym rządzie, jakikolwiek on jest widzą bezpieczeństwo osobiste i swoich własności. Również w opinii swéy zagorzali trudnemi są do czynienia rozruchów; lecz jeśli kiedy krok jeden do nich zrobią, niewiém na ów czas kto zamieszania takowe wstrzymać potrafi. Obalą tę piękną konstytucyą, która tyle szwanku poniosła, a naykorzystnieyszym wypadkiem z tego passowania się, wyniknie rozłączenie stanów północnych, od południowych. Zdaje się, iż obie strony równie tego pragną.

Po większey części amerykanie mało się do krewnych przywiązuią i żadnego wsparcia onym nie daią. Często widzieć można w barzo miernym stanie, a nawet i

w ubóstwie brata naybogatszego człowieka, który o ulepszeniu doli jego w cale nie myśli. Przywiązanie rodziców ku dzieciom dopóty się rozciąga, póki lat dwunastu nie dóydą; każde po ukończonych szkołach powinno iść dorabiać się majątku, gdzie mu się podoba.

Ta oboiętność, jakém uważał, wynika z prawa odeymuiącego rodzicóm wszelką władzę nad dziećmi, gdy córka lat 15, lub gdy syn lat 20 dóydzie. Przyrodzenie chciało, abyśmy się nie nadto przywiązywali do przedmiotu, który utracić mamy. We wszystkich zwiérzętach umiarkowało staranie rodziców względem potrzeb ich dzieci, tak dalece iż przywiązanie piérwszych gaśnie w tenczas, gdy drudzy bez ich pomocy obeyść się mogą. Temiż prawami rządzą się dzikie narody, którzy zapominaią o swych dzieciach, i wzajem od nich są zapomnianemi, skoro ci są zdolni za pomocą strzał, szukać żywności i odzienia.

Ten jest powszechny charakter mieszkańców nadmorskich ameryki, mało dla nich u cudzoziemców, z któremi handluią, jednaiący przyjaciół. Lecz z drugiey strony o jakże ciż cudzoziemcy są wynadgrodzeni przez łagodność rządu i wolność któréy używaią. Czyli ten naród będzie tak rostropnym, żeby kiedyś na złe téy wolności nieużył? sama przyszłość to pytanie

rozwiąże, o czém jednak z wielu pobudek wątpić należy.

Amerykanie wiele herbaty używaią. Zwyczayni są oną pijać o 4tey lub 5tey godzinie po obiedzie. Wieczerza, która tuż następuie, składa się z masła świéżego, małych kołaczów, séra i konfitur. Używaią przytém, mięs wędzonych, krajanych w listki, prawie jak papiér ciękich. Mięso kozie tym sposobem przygotowane, wybornego jest smaku. Pospolicie rozdaniem herbaty panny się zaymuią, łącząc w tym razie wiele przyjemności i nieco kokieteryi. Kawa po obiedzie nie jest w używaniu, lecz za to wszyscy prawie męszczyzni rano ją piją; a że letko jest przyprawna, przeto znaczną jéy ilością wynadgradzaią; amerykanie jedzą mięso i ryby gotowane, lub pieczone, i co do potraw u stołu naśladuią Anglików. Nie używaią serwet, maią widełce z dwóma widełkami, które im w tenczas służą, gdy mięso krajać wypada; a na tomiast jedzą swémi nożami przy końcu zaokrąglonémi, i nie piją, aż po obiedzie. Zda się bydź u nich szczególnieyszém prawidłem, aby nie tak czynić, jak my czyniémy.

Wszędzie kobiéty mniéy przywar, a cnot więcey niż męszczyzni mają; jest to prawda, która codzień staje się rzeczywistszą. Żaden kray z żon się chlubić nie może, ile naród amerykański. Wychowane w zasadach powyżey przezemnie opisanych.

młode panny oddaią się uciechom z tąż samą wolnością, jak męzka młodzież. Tańce, widowiska, przechadzki, Toaletta, całkiem je zaymuią, zwłaszcza kiedy rodzice ich gustowi dogadzaią, i nie żałuią kosztu. Skoro się młody chłopiec przekonał, że od panny jest ulubionym, przed ożenieniem, starać się powinien o wszelki rodzay przypodobania się, oraz jéy wszelkim dogadzać kaprysom. Przeświadczone, że równo z dniem zamęścia kończą się ich uciechy, ile mogą ten dzień zwlekaią i nie jedna z nich w tenczas naleganiom kochanka zadosyć czyni, kiedy jest w obawie, aby go nie utraciła. Widziałem wiele amerykanek opieraiących się naykorzystnieyszym postanowieniom małżeńskiém, dla tego tylko, że nader krótko jeszcze na świecie żyły, i zabaw jego niepoznały. Ile amerykanki w stanie panienstwa nieograniczoney używają wolności, tyle po zamąż pôyściu są niewolnicami. Zawsze w domach zamknięte, i gospodarstwem trudniące się, niewychodzą z nich chyba do Kościoła, lub krewnych odwiedzić. Ich gust do Toaletty i hucznych zabaw w tenczas zupełnie gaśnie. Oddane całkowicie domowym urządzeniom, znoszą cierpliwie codzienne nie smaki od mężów nayczęściey pijanych, staraiąc się ile możności pokrywać ich grubiaństwo, a dobrym tonem i grzecznością wynadgradzają cudzoziemców, którzy od

tych ludzi grubych i bez żadnego wychowania, przykrości ponosić muszą.

Co za sprzeczność z naszemi obyczajami! lecz razem co za różnica wsposobie postępowania! Panny francuzkie, niewolnice swych matek, ciągły z ich strony swym skłonnościom i gustowi znayduiąc opór, idą zamąż, aby się czém prędzéy wydobywszy z niewoli macierzyńskiey, marnotrawstwu i rozkoszom oddać się mogły; gdy amerykanki bez żadnego wędzidła w domu rodziców, patrzą na związek małżeński, jak na jarzmo, do którego póty przystąpić niechcą, póki się zabawami i uciechami zupełnie nie nasycą. W tenczas żyią wzorem naszych panien, gdy nasze kobiéty po zamąż póysciu dostępuią wolności panien amerykanskich. Oddaię pod sąd czytelnika, który sposób bardziey z zdrowym rozumem i dobrémi obyczaiami jest zgodny.

Amerykanki same dzieci swoje karmią, chociażby ich naywięcey było. Nie mogą pojąć tego, aby matka tę nayważnieyszą powinność obcéy powierzała osobie. Szczególnieysza łagodność i cierpliwość nieograniczona, któremi ich przyrodzenie obdarzyło, te nayprzykrzeysze starania ułacniaią. Jeżeli wsposobie zewnętrznym tyle nie okazują nadzwyczayney ku dzieciom miłości, z jaką się nasze francuzki wylewaią, tedy we względzie ich zdrowia, nie można im czuyney odmówić pieczołowitości, a wcza-

sie choroby nayskwapliwszych starań i zabiegów.

Z postawą ociężałą i zaniedbaną, amerykanki białe, swieże, i wesołe, dość przyjemny kształt łączą; lecz te piękne dary przyrodzenia nie długo onym służą. Często przed rokiem 20stym twarz czerstwa i rumiana więdnieje, i owe wdzięki podziwienia godne na zawsze gasną. Zdaje się, że miłość przekonana, iż męszczyźni tych okolic nie są kobiét pięknych godnemi, natychmiast ogołaca je z wdzięków, gdy zamąż wychodzą. Mało jest krajów, gdzieby kobiéty miały zęby tak zepsute, jak w ameryce. Przednie zwyczaynie przed rokiem 18stym są już zniszczone. Większa część podróżnych przypisuje zepsucie zębów nałogowi pijania bardzo gorącey herbaty; lecz pytam dla czego płeć męska téy chorobie nie ulega? mniemam, że wspomniona choroba jest skutkiem rzadkiego zwyczaju ucierania nosa. Humory ostre z mozgu płynące, muszą koniecznie razić organizacyą zębową, i ten nieprzyjemny sprawiać skutek. A co mnie naybardziey w tém mniemaniu utwierdza, iż zęby szczęki wyższey, a szczególniey dziąsła zawsze się naypiérwiéy psują. Powszechnie amerykankom wymawiają niedbałość w ochędóstwie.

B........ P........

O D A

Horacyusza.

W którey uwielbia cnotliwego Męża, a potém wprowadza Junonę oświadczaiącą swoią przychylność ku Rzymianom, i daiącą im przestrogi.

Justum et tenacem propositi virum.
Lib. III. Ode 3.

Męża, którego serce prawa cnota zbroi,
Niezatrwoży ni wolność gminu rozhukaną,
Czoła się zmarszczonego tyrana nieboi;
Jego cnota stateczna, trwała, niezachwiana.

Niech burzy całe morze Akwilonów zwada,
Niech potężna Jowisza ręka gromy ciska,
Niech pod iego ramieniem świat cały upada,
On legnie, lecz spokoynie w śród świata zwaliska.

Tą statecznością Polux, i drogą strudzony
Herkul, doszedł gdzie ogień wieczności goreie,
Gdzie świateł milionem Cezar otoczony,
Naysłodszy w swe różowe usta nektar leie.

Tą samą statecznością i ty Oycze Bachu!
Zachełznałeś łby tygrom unoszącym ciebie,
I Romul nie doznawszy Acheronta strachu,
Na marsowych biegunach oparł się aż w Niebie.

W tenczas wśród Bogów, Juno w wdziękach mowy dzielna!
Zawołała, iuż Troia, iuż Troia zginęła,
Sprośny Parys i iego małżonka bezczelna,
Otwarły przepaść, która Troię pochłonęła.

Odtąd, kiedy Laomed dopuścił się zdrady,
Przyrzeczoney ofiary nieiszcząc spełnieniem
Odtąd, ród ten i moiém, i czystéy Pallady,
Z swym Królem wiarołomcą stał się obrzydzeniem.

Ale iuż, iuż się sprośny Dardan nieprzymila,
I z rozwiązłą Spartanką chuci nieuskramia,
Już się wyniosły Pergam pod szturmem nieschyla
Ni mężny Hektor Greki waleczne rozgramia.

Już wraca święta iedność, przez boie zniszczone
Już nikną żale, kłótnie, iuż rozbrat ustaie,
Już gniew srogi, i plemie z Troianki spłodzone,
Tobie Marsie i pod twą opiekę oddaię.

Oddaię i wraz proszę, niechay tu przybywa,
Niech tu Romul przybywa i łączy się z nami,
Niechay wszelkich dostoieństw i swobód używa,
Niech piie bozki nektar, umieszczon z Bogami.

By tylko w pomne wieki Rzym od Ilionu,
Przerzynał wir pienisty nurty niezgłębnemi,
Niech wygnańcy doznawszy swéy oyczyzny zgonu,
Władną sobie szczęśliwi nad kawałkiem ziemi. —

By no Pryiama z synem grobowe łożyska
Tłoczyły Trzody, by zwiérz na nie płód swóy składał
Pozwalam, niech Kapitol swym szczytem połyska
Pozwalam, by Rzym groźny i Medami władał. —

Niech straszne iego imie tych kresów dobiega,
Gdzie pożercze bałwany środziemney głębiny,
Brzeg Europy dzielą od Afryki brzega,
Gdzie bystry Nil potrzykroć, użyźnia równiny.

Ale niech się Rzym złota nie uwodzi zbytkiem,
Które lepiéy, o! gdyby w swych tayniach leżało,
Niżeli chcąc się niby stać człeka użytkiem,
Czyni rękę do świętych praw łamania śmiałą —

Jeśli zaś buntowniczy, gdzie się kray wydarzy,
Niech ginie, niech go sięga oręż Rzymianina,
Czy gdzie słońca ognisty promień ziemię skwarzy,
Czy gdzie się bystra rzeka, martwym lodem ścina.

Ten przywiley wam daię waleczni Rzymianie!
Lecz gdybyście się wznieśli po nad chęci moie,
I przez wiary pobożność, w pomyślności stanie,
Zamyśleli z popiołów wskrzesić dawną Troię;

Troię wskrzesić?... nieszczęśni! niech was Jowisz broni;
Bóycie się nawet mówić, by była wskrzeszona,
Zagrzebię was naynędzniey w niedobytey toni,
Ja, com iest Boga Bogów i siostra i żona.

Niechay trzykroć Feb miedzią uzbroi mur miasta
Trzykroć padnie walecznych mych Greków orężem,
Trzykroć zawrzeszczy głosem żałośnym niewiasta,
Nad wydartemi dziećmi, nad zabitym mężem.

Lecz muzo! gdzież się wznosisz tak śmiałemi słowy?
Muzo, wstrzymay się, dążysz nie do twoiey mety,
Wstrzymay się śledzić iakie w Olimpie rozmowy,
Słaba na to iest lutnia twoiego Poety.

J.... J....

KAWA

Wyiątek z P. Berchoux la Gastronomie.

O Kawo! ty napoju godny uwielbienia!
Twą dzielnością, zły humor swą posępność zmienia.
Nie ieden opóy w wieczór, zalawszy się winem,
Orzeźwia się, w poranek, twoim Bozkim płynem;
A po smacznym obiedzie, skutkiem twoich czarów,
Gotuie się do nowych spróżniania puharów.
Ty czynną wyobraźnię ożywiasz Poetów,
Toż hoyne lejesz dary i na rymokletów!
Choć oni Apolina, istne są bękarty,
Roszczą prawo w Dziennikach, piérwsze zaiąć karty.
Darmo! Febus im głuchy, Pegaz ich poziomy,
Oni grożą swe płody w dalsze wepchnąć tomy.
Nie ieden bazgracz zimny, i bez żadney wprawy,
Winien wiersze naylepsze, zapachowi kawy.
Przez nią różne systemy, Filozóf przewraca;
Wywiędły Matematyk, żwawiey się obraca,
Jéy dobroczynnym sokiem Minister rozgrzany,
Nowe rządu lepszego zwiastuie odmiany.
Przez nią szperacz języka i krajów Homera,
Czoło swoie rozsępia, łagodniey spoziera;
Za Greczyznę nieborak, szukając pomniku,
Dokończonym iest głupcem, w oyczystym języku.
Ona i Astronomom służy za latarnię,
Gdy chcą gwiazdę ułowić utraconą marnie.
Przez nią w końcu Gazeciarz nie kiedy obiawia,
Co się na dworach dzieje, kto z Królem rozmawia,

Godzi wzaiem i kłóci morze i ląd stały,
Słowem za jedną grzywnę, wywraca świat cały.

B.... P....

BAYKA

RYNA i DZBANEK

Osadzona na dachu przy sczycie komina.
Pyszniła się swym blaskiem polerowna ryna;
Nie daleko na oknie, uciechy kochanek,
Skromnie spoczywał sobie z prostéy gliny dzbanek.
Aże zazwyczay panom, istotom nie lada,
Nie do smaku iest bytność gołego sąsiada;
Obrażona tém ryna na biédaka z góry
A ty, fuknie, mizerny wyrodku natury!
Prostaku! z nic niewartéy podły płodzie gliny,
Jakże się śmiesz umieszczać obok świetney ryny?
Skąd ci śmiałość nędzniku! stawić się przedemną:
Precz!... albo twą zdruzgoczę istotę nikczemną.
Milczał dzbanek pokorny, i znosił cierpliwie
Fochy sąsiadki swoiey, gdy w tém zapalczywie
Swisnie groźny Akwilon, z nim potężney mocy
Zły Boreas, i inni mieszkańcy północy,
Trzęsą potężnie dachem, ten nagle się zrywa,
Dzbanek, który téy burzy naymniey się spodziwa,
Widzi rozbitą rynę o podal na sztuki.
Korzystaiąc więc z świeżey dla siebie nauki,
Taki to, rzecze, koniec dumnych bywa zawsze,
Samo Niebo łagodnym nie równie łaskawsze.

Tém ciężey zawsze pada, im kto wyżey stoi,
I tam, gdzie możny lęże, biedak się ostoi.

Dyo: Jakutowicz.

BAYKA

KOMPAS

z Rossyyskiego.

Czy ku wygodzie, czy też ku zabawie
Kompas przed domem pan kazał wystawić:
Każdy z przechodniów patrzał nań ciekawie,
Póki się słońce z nim raczyło bawić;
Lecz gdy to zaszło ciemnym obłokiem,
Nikt iuż na kompas nie rzucił okiem.
Faworyci bogaczów, niewiém iak wam zda się?
Ja zaś wierny wasz obraz widzę w tym kompasie.

NAGROBEK MŁYNARZOWI

z Niemieckiego.

Młynarz leży w téy mogile,
Co przez wszystkie życia chwile
Żył wiatrem. Iluż znaydziemy na świecie,
Co nie młynarze, żyią iak on przecie?

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 15 miesiąca Sierpnia roku 1816.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Czł. K. C.
G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. K. C.